

Po tragedii w kopalni  
„Wujek-Śląsk”

**Ilu musi  
jeszcze  
zginąć?**



Czarny Marsz po tragedii w KWK „Halemba” - tak jak wtedy,  
tak i teraz trzeba walczyć o prawdę...

Rodzinom  
i bliskim ofiar  
tragedii  
w kopalni  
„Śląsk”  
składamy wyrazy  
współczucia.  
Oby takich  
katastrof było  
jak najmniej.  
Oby ludzie  
byli ważniejsi  
od zysków.

Wolny Związek  
Zawodowy  
„Sierpień 80”

## Jak zabija dziki kapitalizm

„Zabiłeś mojego męża. Gdy-  
byś nie zmienił ustawy byłby  
już na emeryturze i by żył”.  
Tymi słowami przywitała pre-  
miera Tuska jedna z kobiet, któ-  
rej mąż zginął w kopalni „Śląsk”.  
Dziennikarzy przy tym nie było.  
Nie wpuszczono ich na spotka-  
nie z rodzinami górników, któ-  
rzy byli ofiarami tragedii.  
Wściekle i zrozpaczone kobiety  
atakowały premiera, że do tej  
pory nic nie wiedzą o swoich  
bliskich. (...)

Po kilku tygodniach sprawa  
ucichnie. Superkomisje i poli-  
tycy stwierdzą, że jak zwykle  
„winnych brak”. Aż do kolejnej  
tragedii. Politycy, którzy wtedy  
przyjadą na Śląsk, muszą za-  
dbać o wzmocnioną ochronę.  
Bo po kolejnej tragedii zrozpa-  
czeni ludzie być może zechcą im  
sami wymierzyć sprawiedli-  
wość. **czytaj >> str. 3**

# Powtórka z Halemby?

**Po tragedii, do jakiej doszło 18 września w KWK „Wujek-Śląsk” zginęło łącznie 13 górników, inni jeszcze kilka tygodni walczyć będą o życie w szpitalach. Czy musiało do tego dojść?**

**PATRYK KOSELA**

Śląsk stał się centrum wydarzeń krajowych. O tym, co się stało w Rudzie Śląskiej mówiły wszystkie media. Metan znów zabił – głosiły tytuły telewizyjnych reportaży i taką też hipotezę przyczyn wypadku stawiano. Tragiczny wypadek – mówiono. Ale czy na pewno? Może jednak było to morderstwo, jednak po tym jak w wyniku wybuchu metanu w innej rudzkiej kopalni, „Halemba” w 2006 r. zginęło 23 górników również jako winnego wskazywano metan. Metan jest świetnym koźłem ofiarnym. Nie można go pociągnąć do odpowiedzialności i ukarać. Nie sypnie swoich współpracowników, nie obciążą nikogo. Po dramacie na „Halembie” natychmiast mówiono, że to zabił metan. Kłamano.

Jeszcze bardziej niebezpieczny od metanu jest człowiek w pogoni za zyskiem. Nie ma skrupułów i sumienia. Bez drgnięcia powieką zaryzykuje zdrowiem i życiem górników. Pośle ich w niebezpieczny rejon, będzie majstrował przy metanomierzach. Dla wielu ludzi z dozoru i dyrekcji kopalń, dla urzędników centrów wydobywczych i wreszcie, dla prezesów spółek węglowych metanomierze są problemem. Jeśli bowiem urządzenie wykryje przekroczenie dopuszczalnego stężenia metanu, automatycznie odcina dopływ prądu do maszyn, a dyspozytor ma obowiązek wycofać ludzi z rejonu. Przez pewien czas nie ma fedrunku, a jak nie ma fedrunku, to nie ma i wydobywania. Wydobywanie zaś jest słowem odmienianym przez wszystkie przypadki przez kopalnianą biurokrację. Tylko ono się liczy. Tylko.

## Falszerze, czyli powrót sfory

Jerzy Markowski, były ratownik górniczy i były dyrektor orontowickiej kopalni „Budryk” w audycji „Sygnały Dnia” w Polskim Radiu powiedział, że do większości tragedii dochodzi nie dlatego, że czegoś nie przewidziano, ale dlatego, że „komuś czegoś się nie chciało”. Zwrócił też uwagę, że władze wielu zakładów wydobywczych podchodzą do norm bezpieczeństwa „z pewną nonszalancją”.

TVN 24 pokazał film nagrany

w kwietniu 2009 r. przez jednego z pracowników w kopalni „Wujek-Śląsk”. Górnik ten zarejestrował wskazania ręcznego tzw. czujnika metanometrycznego, który bada stężenie metanu. Stężenie przekraczało wszelkie dopuszczalne normy. Tymczasem czujnik stacjonarny pokazywał niegroźne stężenie. Z filmu wynika, że prawdziwe stężenie wynosiło 9 proc. Przy takim stężeniu gazu aparatura powinna automatycznie wyłączyć prąd w odcinku kopalni, by



nie dopuścić do ewentualnego iskrzenia i zapłonu metanu. Ale – jak mówił górnik – szefów nie interesowało rzeczywiste stężenie, polecali tylko „zmniejszyć stężenie na czujnikach”. Jak mówił anonimowo górnik, o sprawie poinformował przełożonych, a ci nie zareagowali.

Mężczyzna twierdzi, że poinformował o sprawie również organa ścigania, w tym Agencję Bezpieczeństwa Wewnętrznego. ABW potwierdziła, że otrzymała takie zgłoszenie i że przekazała je do Wyższego Urzędu Górniczego i Komendy Wojewódzkiej Policji w Katowicach. 11 maja Agencja wysłała do Komendanta Wojewódzkiego Policji kolejną informację, iż w kopalni „Wujek” nadal nie są przestrzegane przepisy BHP.

Rzeczniczka WUG Edyta Tomaszewska wskazuje tymczasem, że górniczy nadzór rzeczywiście otrzymał takie pismo. Następstwem tego była kontrola przeprowadzona 20 kwietnia w obu częściach kopalni „Wujek” – tak w Katowicach, jak i w Rudzie Śląskiej. Kontrola ta jednak nie wykazała nieprawidłowości. Jednak tajemnicą poliszynela jest to, że o wszystkich niespodziewanych kontrolach Urzędu Górniczego

zawsze pierwszy wie dyrektor kopalni, która ma być właśnie kontrolowana. Pozwala to na szybkie usunięcie nieprawidłowości, czyli np. ustawienie metanomierzy zgodnie z obowiązującymi przepisami. – Niekiedy kontrola Urzędu polega na tym, że przyjadą, wypiją kawę u dyrektora, zerkną w papiery, stwierdzą, że wszystko jest OK. Nieraz tak było, że urzędnicy nawet na dół nie zjechali – mówi nasz informator. Dodaje, że w kwestii bezpieczeństwa pracy większe uprawnienia powinny mieć związki zawodowe.

## Czarna rozpacz

Górnictwo w dniu piątkowej tragedii było na ustach wszystkich dziennikarzy. Co ciekawe, tych samych, którzy każdego in-

wypowiadającą tak absurdalne tezy.

Na bardzo ważną rzecz zwróciła uwagę z kolei publicystka Maria Trepieńska, która powiedziała, że z metanem można walczyć odmetanowując kopalnię, jednak dziś zajmują się tym prywatne firmy, co może rodzić pewne obawy, czy usługi te wykonywane są rzetelnie. Wiadomo przecież, że prywatne firmy liczą się tylko i wyłącznie z zyskiem.

W mediach zaczęły się pojawiać też informacje, w których sugerowano, że to może jakiś górnik nieopatrznie zaproszył ogień i stąd doszło do wybuchu. Ktoś powiedział też, że to może któryś z górników zatkał metanomierz... Bzdury! – Górnik nie jest idiotą – przeczy tym tanim rewelacjom Jerzy Markowski.

Dziennikarze zaczęli też zadawać głupie pytania, czy może lepiej byłoby zamknąć kopalnię, skoro są takie niebezpieczne. – Każda z kopalń jest niebezpieczna, ale nie oznacza to, że mamy likwidować górnictwo węgla kamiennego w ogóle. Dziś umiemy sobie radzić z zagrożeniem, bo technika jest daleko do przodu – ripostował w telewizji emerytowany ratownik górniczy Grzegorz Pyka.

## Politycy, won!

– O Śląsku robi się głośno tylko z okazji katastrof. Ale tylko na chwilę. Są kondolencje i wyścig o to, kto pierwszy z nimi przyjedzie. Ale za chwilę już nikt niczego nie pamięta i nic się nie zmienia – mówi Kazimierz Kutz, reżyser i poseł Platformy Obywatelskiej. Szkoda, że Kutz dziś mówi tak pozytywnie o górnikach, choć podczas strajku w „Budryku” negatywnie wypowiadał się o górniczej walce.

W dniu tragedii na „Wujku-Śląsk” do kopalni i szpitala przyjechał sam szef Rady Ministrów, Donald Tusk. Wyrażał żal i ubolewanie. Jednak to właśnie członkowie tego rządu ustanowili mniejsze nakłady na górnictwo, w tym na bezpieczeństwo pracy pod ziemią.

Adam Jaskóła, górnik pracujący w kopalni „Bielszowice” w Rudzie Śl. mówi nam: – Politycy przyjadą, złożą kondolencje, obiecują pomoc i odjadą. Z tą pomocą mogą być później problemy, czego uczy życie.

## Tak też było

By metan nie przeszkadzał w planowym wydobywaniu zakrywa się jego czujniki lub ustawia urządzenia tuż przy wentylacji. Próbkę pyłów za-

miast z dołu można pobrać – uwaga! – z góry lub zmieszać z substancjami unieszkodliwiającymi gaz. To jak igranie z bombą. W pewnym momencie wybuch. Winę wówczas zgania się – a jakże! – na metan. Tak było przez dziesiątki lat w polskim górnictwie. Górnicy doskonale wiedzą, że to, iż metanomierz jest, wcale nie gwarantuje im bezpieczeństwa. Wiedzą, ale boją się zgłosić swoje obawy, podejrzenia fałszowania odczytów, czy zatykania czujników. To strach przed utratą pracy lub przeniesieniem w gorszy rejon. Przed morderstwem w „Halembie” mówiono o zmoiwie milczenia w górnictwie. Po tym morderstwie coś w górnikach pękło. Czara złości się przelała. Winnych rzezi 23 górników udało się pochwytać dzięki wskazaniom górników. Jednym z zabójców okazał się dyrektor tej kopalni.

WZZ „Sierpień 80” jako pierwszy w 2006 r. mówił, że to nie metan, a człowiek winny jest śmierci górników. Nasze prywatne śledztwo i seria podjętych działań doprowadziła do tego, że winni zabójstwa uszyszeli zarzuty i usiedli na sądowej ławie. Ale to nie pierwsze nasze działania na rzecz poprawy bezpieczeństwa pracy pod ziemią. 17 maja 2007 r. dyrekcja kopalni „Szczygłowice” w Knurowie bezprawnie rozwiązała umowę o pracę z przewodniczącym Komisji Zakładowej „Sierpnia 80” Kazimierzem Lubowickim i jego dwoma zastępcami: Marcinem Płaczkim i Zbigniewem Kowalskim. Powód? Jak pisaliśmy w 267 numerze KZ m.in. taki, że związkowcy ujawnili przestępcze działania dyrekcji kopalni ukrywającej wypadki i zagrożenia w jakich zmuszono górników do pracy.

Również w 2008 r. niebezpiecznie było w kopalni „Halemba-Wirek”. W dniach 25 września i 15 października ub.r., choć czujniki metanu wyłączyły prąd, nikt nie wycofał z zagrożonego tragedią rejonu znajdujących się tam górników.

## Ilu jeszcze?

– W tych brygadach pracowali członkowie naszego związku. Obawiamy się najgorszych wieści – poinformował zaraz po wypadku w KWK „Wujek-Śląsk” Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”.

Ilu jeszcze w polskich kopalniach musi zginąć osób, by politycy na serio zaczęli traktować sprawy bezpieczeństwa pracy?

Ruda Śląska - miasto przeklęte, czyli...

# Jak zabija dziki kapitalizm

BOGUSŁAW ZIĘTEK

„Zabiłeś mojego męża. Gdybyś nie zmienił ustawy byłby już na emeryturze i by żył”. Tymi słowami przywitała premiera Tuska jedna z kobiet, której mąż zginął w kopalni „Śląsk”. Dziennikarzy przy tym nie było. Nie wpuszczono ich na spotkanie z rodzinami górników, którzy byli ofiarami tragedii. Wściekłe i zrozpaczone kobiety atakowały premiera, że do tej pory nic nie wiedzą o swoich bliskich. Nie mają nawet listy poszkodowanych.

Kiedy kilka lat temu prezydent Putin spotykał się z rodzinami ofiar marynarzy, którzy zginęli w katastrofie okrętu „Kursk”. Wszystkie polskie media epatowały obrazkami kobiet, których mężowie zginęli, usuwanych z sali za to, że wyrażały swój ból i zadawały niewygodne pytania.

Otoczenie premiera Tuska było mądrzejsze. Nie dopuszczono w ogóle do takiej sytuacji. Demokracja i wolność w Polsce jest na „wyższym” poziomie. Nikogo nie trzeba było uciszać. Nie dopuszczono do sytuacji, aby było to konieczne. Kolejny raz PR-owcy premiera zadbali o to, aby nie stawiać go w trudnej sytuacji, a on sam nie musiał odpowiadać na trudne pytania.

Od tragedii na „Halembie” nieustannie powtarzaliśmy, że jest tylko kwestią czasu, kiedy dojdzie do kolejnej katastrofy, w której zginą ludzie. Z mordu na „Halembie” nie wyciągnięto żadnych wniosków. Przez kolejne lata sytuacja w górnictwie nie uległa żadnej zmianie. Nadal szafowano życiem ludzi, w pogoni za zyskiem, narażając ich na śmierć.

Powszechne pozostały praktyki fałszowania wyników pomiarów, zmuszania ludzi do pracy w niebezpiecznych warunkach, ryzykowania i pogardy dla ich życia.

Powszechność tego typu praktyk, przerażała tym bardziej, że pamięć o „Halembie” była wciąż żywa, a mimo to bezkarnie kontynuowano tego typu postępowanie. Nie przesadzając

o tym, co było bezpośrednią przyczyną tragedii na kopalni „Śląsk” oczywistym jest, że „Halemba” nic nie zmieniła. W czasie pomiędzy tymi dwiema tragediami, ilość sygnałów potwierdzających szafowanie ludzkim życiem nie zmniejszyła się. Tak samo, jak poprzednio, także teraz nie było żadnej reakcji. Dwa lata temu do katowickiej delegatury ABW trafiły informacje o fałszowaniu i manipulacjach przy czujnikach i pomiarach metanu w kopalni „Szczygłowice”. Były dowody, potwierdzenia ze strony przesłuchiwanym pracownikom, taśmy z nagraniami, na których pracownicy dozoru nakłaniali ludzi do zmiany zeznań. W sprawę zaangażowały się lokalne media pamiętając o tragedii, jaka miała miejsce na „Halembie”. Po dwóch latach nie stało się nic. Sprawa utknęła. Ludzie, którzy się nią zajmowali zostali przeniesieni. Taśma utknęła u ekspertów. Minęły dwa lata.

Związkowców, którzy rozpoczęli dociekanie prawdy w tej sprawie, wyrzucono wtedy z pracy pod pretekstem organizacji nielegalnego strajku. Nie pracują do dziś. Ponieważ po wyrzuceniu z pracy nie zaprzestali zbierać dowodów i namawiać ludzi do mówienia prawdy, zorganizowano wobec nich prymitywną prowokację. Nie dało się zaprzeczyć faktom, że czujniki mierzące poziom metanu były zaklejane, więc dyrekcja wymyśliła wersję według której, to sami związkowcy mieli zaklejać czujniki... po to, aby potem zrobić zdjęcia i donieść do prokuratury. Ta absurdalna prowokacja miała przekonać szeregowych pracowników, że każdy kto odważy się cokolwiek zrobić lub powiedzieć, zostanie zniszczony. Że druga strona sięgnie po każdą metodę. Pokazano, że skoro można wyrzucić z pracy chronionego związkowca i zniszczyć go, to co dopiero można zrobić wobec szeregowego pracownika. Metoda okazała się skuteczna, tym bardziej, że nawet ci, którzy zdecydowali się mówić, widzieli, że



**Czarny Marsz w Rudzie Śląskiej po tragedii w „Halembie” - pamiętamy i walczymy o sprawiedliwość!**

pomimo ich zeznań, nikomu nic się nie stało.

W wielu innych tego typu sprawach zawiadamiane były właściwe organy, informowano media, aby sprawy nie dało się zamieść pod dywan. Dziennikarze, którzy tak wiele zrobili dla ujawnienia prawdy o „Halembie”, usiłowali zbierać dowody, potwierdzać informacje. Wkrótce okazało się, że bez twardego dowodu nie mogą nic zrobić. A jakie mają być te twarde dowody? Dowodem, może być tylko trup. Po wielu tego typu bezsilnych próbach dawali sobie spokój.

Doskonałym przykładem tego, co dzieje się w górnictwie i mechanizmów opisujących dramat tej sytuacji jest rozmowa pomiędzy związkowcem a dyrektorem jednej z kopalń sprzed kilku zaledwie dni. Związkowiec, dowiedział się o tym, że górnicy zostają w pracy po godzinach, a ich znaczki zabiera sztygar i wywozi je na powierzchnię. W dokumentacji jest wszystko OK. Skoro znaczek jest oddany oznacza to, że pracownik skończył pracę i wyjechał. Ale na powierzchni były tylko znaczki, ludzie zostawali na dole. Kiedy związkowiec zapytał, co będzie, jeśli stanie się to, co na „Halembie”, nie doczekał się odpowiedzi. Kiedy zgłosił zgłoszeniem sprawy do prokuratury usłyszał odpowiedź brutalnie prostą: „Oczywiście możesz to zgłosić do prokuratury, ale wiesz, że ktoś to musi to potwierdzić”. Żaden dyrektor nie odważyłby się na tego typu działania, gdyby nie wiedział, że ma przyzwolenie na takie praktyki z samej góry i świadomość, że żadna kontrola nic nie wykryje, a sprawa w prokuraturze zdechnie.

Przy okazji tragedii na „Śląsku” ujawniane są kolejne informacje. Gdzieś telefonem komórkowym nagrano wskazania metanomierza przekraczające dopuszczalne stężenia. Od pół roku o sprawie wiedziało ABW. Przeprowadzone kontrole nic nie potwierdziły. Od jakiegoś czasu, na „Śląsku” głośno wśród

ludzi mówiło się, że jak nic się nie zmieni, „to będzie druga Halemba”. Ale co można zrobić więcej, skoro instytucje, które wiedzą o sprawie i mają narzędzia do jej wyjaśnienia, albo nie robią nic, albo stwierdzają, że sprawa nie ma.

Nikt nie rozstrzyga, co było przyczyną katastrofy na „Śląsku”. Czy rzeczywiście mamy do czynienia z drugą „Halembą”? Za wcześniej na odpowiedź na to pytanie. Choć coraz więcej wskazuje, że to prawda. Sprawa będzie jasna w ciągu najbliższych dni, a być może nawet godzin. Jednak pojawiające się już głosy, płynące z samej góry, bagatelizujące informacje o kolejnych przykładach fałszowania odczytów metanomierzy i narażania górników, na zasadzie, że jeśli nawet miało to miejsce, to nie na tej kopalni, a może na tej kopalni, ale nie na tej ścianie i nie w tym rejonie, budzą jak najgorsze obawy. Być może po tragedii na tej kolejnej rudzkiej kopalni jeden lub dwóch dyrektorów wyleci ze stanowiska. Nic to jednak nie zmieni. Gangrena, która zżera górnictwo, draży go od samej góry.

Górnictwem rządzi mafia, a ta obecna dopuszczona do stanowisk przez obecną władzę, to najgorszy jej sort. Obejmuje nie tylko spółki węglowe, instytucje kontrolne, ale sięga także do układu prokuratorsko-sędziowskiego. Jej potęga objawia się nie tylko w tuszowaniu wypadków w górnictwie i wychodzeniu suchą nogą z takich opresji, jak tragedia na „Halembie” czy „Śląsku”, ale także na bezkarności we wszelkiego rodzaju przestępstwach i złodziejstwie. Tam ten mechanizm działa podobnie. Sprawy są tuszowane, umarzane. Jeśli nawet przebijają się do mediów, to ich żywot jest krótki. Interes się kręci. Jak w prawdziwej mafii, tych, którzy robią interesy na jej szczycie, nie obchodzi los jakichś górników. Są frajerami, którzy dali się zabić. Jeśli zaprzętają ich myśli, to tylko w kontekście problemu,

jaki z nimi jest przy okazji takich tragedii.

„Halemba” nic nie zmieniła. Nic nie zmieni także „Śląsk”. Będą następne tragedie. Ludzie, którzy zarządzają górnictwem przewidzieli to i dobrze się ubezpieczyli. Tajemnicą polisyjną jest, że wykupili sobie polisy ubezpieczeniowe u obecnych polityków, podobnie, jak w poprzednich latach robili to u wcześniejszych ekip rządzących.

Obecny hałas ucichnie, trzeba go tylko przeczekać. Choć tym razem jest naprawdę głośny. Kiedy miała miejsce tragedia na „Halembie” byliśmy jedynymi, którzy mówili o wyzysku, który zabija. Dziś nawet ludzie, których trudno podejrzewać o sympatię do górników, mówią o wyzysku, „prymitywnym i dzikim kapitalizmie”, „posyłaniu na śmierć” i „mordach”. Płacą za to górnicy. Także własnym życiem. Tym razem wśród zabitych byli ci, którzy dopiero rozpoczęli swoją przygodę z górnictwem, ale także ci, którzy gdyby nie zmiana ustawy, która nakłada na nich obowiązek odrabiania chorobowego, mogli już przejść na zasłużoną emeryturę, bo w górnictwie na dole przepracowali ponad 25 lat. Dla tych pierwszych rząd nie ma pieniędzy na inwestycje i poprawę bezpieczeństwa, co wymusza pogoń za każdą toną. Dla tych drugich miał ustawę, która ich zabiła, która każe im robić na kopalni „do śmierci”. To także kolejny wymiar tej tragedii. I dowód, że „dziki kapitalizm”, o którym mówi autor programów o katastrofach górniczych, wcale nie zaczyna się „na dole”, lecz tam się kończy. Zaczyna się na samym szczycie.

Po kilku tygodniach sprawa ucichnie. Superkomisje i politycy stwierdzą, że jak zwykle „winnych brak”. Aż do kolejnej tragedii. Politycy, którzy wtedy przyjadą na Śląsk, muszą zadbać o wzmocnioną ochronę. Bo po kolejnej tragedii zrozpaczeni ludzie być może zechcą im sami wymierzyć sprawiedliwość.

### Pracodawcy oszczędzają... na nas

Kryzys sprawił, że pracodawcy znacznie częściej łamią prawo pracy – informuje Państwowa Inspekcja Pracy. W tym roku najgorzej jest z wypłatami. Ponad dwa razy wzrosła liczba pracowników, którym nie dostali pensji. Porównując lata 2008 i 2009, widać, że z 23 do 46 tysięcy wzrosła liczba pracowników, którym nie wypłacono pensji lub jej części. W górę poszybowała też suma niewypłaconych należności (pensje, nadgodziny itp.) - z 44 mln do 68 mln zł. Drugi, najczęściej popełniany grzech przez pracodawców w tym roku, to łamanie przepisów o czasie pracy. W 2008 r. takie niedociągnięcia PIP znalazła u 82 tys. pracodawców, w tym roku już u 130 tys.

### Strajk zawieszony z powodu żałoby

W związku z piątkową katastrofą w kopalni „Wujek - Śląsk” w Rudzie Śląskiej, Komitet Strajkowy GK ENEA zawiesił planowany na dzień 22 września br. strajk ostrzegawczy. Jednocześnie Komitet Strajkowy złożył wyrazy najgłębszego żalu rodzinom i bliskimi ofiar tragedii po tragicznej stracie najbliższych osób. „Jesteśmy z Wami, Solidaryzujemy się z załogą kopalni „Wujek - Śląsk”, rodzinami i bliskimi ofiar tragedii. Dziękujemy Wam górniczy za wasz trud i poświęcenie. Niech wszyscy winni tej katastrofy nie zaznają spokoju” – czytamy w komunikacie Komitetu Strajkowego.

### Związkowcy walczą w sądzie

Związki zawodowe PLL LOT, aby zablokować decyzję dotyczącą zwolnień, skierowały sprawę do sądu cywilnego – informuje „Dziennik Gazeta Prawna”. LOT chce zwolnić 450 osób w październiku. Związki chcą się dowiedzieć w sądzie, czy stary układ zbiorowy pracy, wypowiedziany przez zarząd w czerwcu obowiązuje do czasu, aż zostanie przyjęty nowy. Ich zdaniem władze spółki mają obowiązek konsultowania z nimi zwolnień na mocy układu zbiorowego. Jak tłumaczy „DGP”, jeśli sąd przyzna rację związkowi, zarząd musiałby ograniczyć skalę zwolnień i wypłacić ogromne odprawy.

### Zwolnienia w Ruchu

Pod koniec września kolporterska spółka Ruch wręczy pierwsze wypowiedzenia w ramach kolejnych grupowych zwolnień w firmie. Spółka poinformowała, że przyjęła regulamin zwolnień grupowych. Zwolnienia obejmą 617 osób (czyli ok. 13 proc. zatrudnionych w firmie w dniu 1 sierpnia). To kolejne grupowe zwolnienia w spółce - w ubiegłym roku plan zwolnień grupowych objął 640 osób. Dyrekcja tłumaczy zwolnienia spadkiem przychodów związanych ze spadającą sprzedażą prasy.

## Protestowaliśmy w Szczecinie

# Dechą w Nitrasa

8 tysięcy osób uczestniczyło w demonstracji w Szczecinie pod hasłem: „W obronie stoczni i miejsc pracy”. Manifestacja rozpoczęła się w samo południe 18 września wiecem przed bramą Stoczni Szczecińskiej. Poza stoczniowcami ze Szczecina, Gdyni i Gdańska brali w niej udział również górnicy, pielęgniarki, przedstawiciele zakładów zbrojeniowych i chemicznych, energetyki. Protest zorganizował Zarząd Regionu Zachodniopomorskiego NSZZ „Solidarność”, a uczestniczyli w nim także członkowie innych związków zawodowych, w tym oczywiście Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80”.

„Platforma grabarzem polskich stoczni”, „Tusk - przestań kłamać”, „Grad kłamie” – głosiły napisy na transparentach. Przemarsz ulicami Szczecina odbył się przy akompaniamencie bębnow, gwizdków i syren. 100-osobowa grupa górników uderzała w kaski ochronne drewnianymi styliskami od kilofów. Wybuchały petardy.

gorąco było pod siedzibą szczecińskiej Platformy Obywatelskiej. – Za tymi drzwiami radzą ci, którym dwa lata temu naród powierzył mandat odpo-



wiedzialności, a nie tchórzostwa, niemocy i zdrady wobec obowiązku dbania o przemysł stoczniowy i chemiczny – powiedział szef zachodniopomorskiej „S”, Mieczysław Jurek. Drzwi do biura PO zabito deskami, na których pozostawiono

napis: „Biura poselskie Platformy przeniesione do Kataru”. Do protestujących chciał wyjść europoseł Platformy, Sławomir Nitras, który w maju br. zasłynął z niebywałej arogancji w stosunku do stoczniowców mówiąc, że... sami są sobie winni.

Nitras, który wsadził głowę tam, gdzie nie powinien oberwał deską. Po spotkaniu pierwszego stopnia z deską europoseł pobiegł na skargę do mediów. Mamy jednak nadzieję, że w związku z zaistniałą sytuacją polityker ten pójdzie po rozum



do głowy i nauczy się szacunku do ludzi pracy.

- Platformersi, co robicie? Stocznia ginie, a wy śpicie! - skandowano. W stronę biur partii poleciały jajka. Palono również opony.

- Oni czują się oszukani przez rząd i protestują przeciwko temu. Wspieramy ich, bo także nie zgadzamy się z taką polityką - podkreślił Bogusław Ziętek, przewodniczący WZZ „Sierpień 80”. Stoczniovców i górników więcej łączy, niż dzieli. Łączy np. jednakowa niechęć do osoby ministra skarbu, Aleksandra Grada. - Ten człowiek dąży teraz do przejścia przez resort Skarbu Państwa nadzoru nad górnictwem. Czy nikt nie widzi, że on po prostu sobie nie radzi, że to go przerasta? - pyta szef „Sierpnia 80”.

Kolejny „przystanek” demonstracji był przed Urzędem Wojewódzkim, gdzie odczytano petycję do szefa rządu. „Mówimy: dość nieudolności rządu, którego nieodpowiedzialność doprowadza tysiące ludzi do utraty pracy” - brzmiało jedno z zdań petycji, którą przypięto na drzwi urzędu.

Minutą ciszy protestujący uczcili pamięć zabitych górników z kopalni „Wujek-Śląsk” w Rudzie Śląskiej.

To dopiero początek fali protestów - mówią zgodnie związkowcy. Niezadowolenie z antyspołecznej i antypracowniczej polityki rządu PO-PSL rośnie. Widać to po sondażach opinii publicznej, coraz częściej słychać na ulicach. Bo fatalne skutki rządu Donalda Tuska odczuwają dziś wszyscy. Wprowadzony pakiet antykryzysowy odebrał szereg praw pracowniczych wszystkim pracownikom bez względu na to, czy pracują w branży dotkniętej kryzysem, czy nie mającej z nim nic wspólnego.

Najwyższa pora przegnać ten rząd!

**Piotr Bojko**

**Zdjęcia:  
Mariusz Pawluk**



#### **Hiszpania:**

#### **Protest robotników Opla**

Ponad 15 tys. osób demonstrowało w sobotę w Saragossie, stolicy hiszpańskiego regionu autonomicznego Aragonia, przeciwko sprzedaniu przez General Motors europejskich zakładów Opla kanadyjskiemu koncernowi Magna i rosyjskiej grupie kapitałowej Sberbank.

Według organizatorów demonstracji, warunkiem kontraktu jest m.in. zwolnienie 1700 z 7000 pracowników zakładów Opla w Figueruelas pod Saragossą. Podczas protestu niesiono transparenty z napisem: „Słuchaj Europo, Aragonia walczy!”. Magna zamierza zwolnić 10 500 z 50 000 pracowników zakładów Opla i bliźniaczych zakładów Vauxhall w Europie. W samych Niemczech, gdzie Opel ma najwięcej zakładów, zwolnienia mają objąć 4 000 pracowników.

#### **Francja:**

#### **Będzie gorąco w Paryżu**

Francuscy pracownicy dotkniętych zwolnieniami firm branży motoryzacyjnej, takich jak Continental, Goodyear, Michelin, mają protestować na ulicach Paryża. Zapowiedziano dwie demonstracje - 7 i 22 października. Francuski przemysł od początku kryzysu stracił 150 tysięcy miejsc pracy. Jednym z haseł protestu, obok obrony miejsc pracy, będzie żądanie wprowadzenia „ogólnokrajowej polityki przemysłowej”.

#### **USA:**

#### **Obama szuka wsparcia związkowców**

Gościem kongresu amerykańskiej centrali związku kowej AFL-CIO był prezydent Barack Obama, który szukał tam poparcia dla reformy systemu zdrowia, który dotychczas nie obejmuje miliony osób. Wystąpienie Obamy spotkało się gorącym przyjęciem związkowców, którzy obawiają się jednak, że prezydent pójdzie na zbyt daleki kompromis z lobby prywatnych ubezpieczycieli. Obama, rzecz niespotykana u amerykańskiego prezydenta, przypomniał rolę związków zawodowych w wywalczeniu w latach 30. w USA wielkich zdobyczy społecznych, jak np. 40-godzinnego tygodnia pracy.

#### **Wielka Brytania:**

#### **Szefowie biorą podwyżki**

#### **- mimo kryzysu**

Z dorocznego sondażu przeprowadzonego przez brytyjski dziennik „The Guardian” wynika, że podstawowe pensje prezesów największych brytyjskich spółek wzrosły w ubiegłym roku o 10 proc., mimo najgorszej od kilku dekad recesji i spadku wartości ich firm o niemal 1/3 oraz rekordowych spadków na londyńskiej giełdzie. W tym samym czasie średnie płace pracowników sektora prywatnego wzrosły tylko o 3.1% (mniej niż poziom inflacji). Podwyżki zarobków ich szefów miały miejsce w czasie, w którym firmy wprowadzały programy zamrażania płac i zwolnień.

# Uwaga, ten system zagraża zdrowiu

**O zjeździe pracowników Państwowego Ratownictwa Medycznego, propozycjach zmian przepisów ustawowych, problemach pracowniczych i zagrożeniu dla życia i zdrowia ze strony neoliberalnego rządu Donalda Tuska.**

ZBIGNIEW ZDÓNEK

Krajowy Związek Zawodowy Pracowników Ratownictwa Medycznego zorganizował w Sulejowie spotkanie przedstawicieli organizacji związkowych zrzeszających pracowników Państwowego Ratownictwa Medycznego. Funkcję gospodarza prowadzącego spotkanie pełnił Robert Szulc, przewodniczący KZZPRM. Gościem spotkania był Artur Kossowki, Dyrektor Wydziału do spraw Służb Mundurowych Centrali Narodowego Funduszu Zdrowia w Warszawie, który udzielał odpowiedzi na pytania dotyczące ratownictwa medycznego, finansowania i planów postępowania NFZ na przyszły rok.

Podstawowym celem zjazdu o spotkania było podpisanie z przedstawicielami przybyłych organizacji związkowych porozumienia – deklaracji współpracy – w celu skutecznego reprezentowania interesów pracowniczych pracowników Państwowego Ratownictwa Medycznego. Zdecydowano o potrzebie szybkiej integracji środowiska zawodowego, wzmacnianiu i centralizowaniu ruchu związkowego reprezentującego

## Izba zawodowa

Samorząd zawodowy ratowników medycznych – powołana przez ustawę, organizacja skupiająca na jej mocy osoby fizyczne (czyli ratowników medycznych) wykonujące zawód zaufania publicznego, pełniące szczególnie odpowiedzialną służbę.

Samorząd zawodowy jest izbą zawodową, jest potocznie nazywany korporacją zawodową. Istnienie samorządów zawodowych ma swoją podstawę w Konstytucji RP, której art. 17 ust.1 stanowi: W drodze ustawy tworzyć można samorządy zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego sprawujące pieczę nad należytym wykonywaniem tych zawodów.

Przynależność do samorządu zawodowego jest obligatoryjna dla osób chcących wykonywać dany zawód, bądź powstaje z mocy prawa w związku z mianowaniem na dane stanowisko. Jednostki centralne i terytorialne mogą posiadać osobowość prawną.

Do zadań samorządu należą:

1. pieczę nad rejestracją osób wykonujących zawód;
2. pieczę nad przestrzeganiem obowiązków zawodowych;
  - a) pracy zgodnej z etyką zawodową;
  - b) obowiązku szkolenia;
  - c) obowiązku ubezpieczenia;
3. sądownictwo dyscyplinarne;

ratowników medycznych, gdyż nadmierne rozdrobnienie pozwala stronie rządowej na skuteczne manipulowanie środowiskiem zawodowym ratowników medycznych i skuteczne uniemożliwianie osiąganie przez nie ambitnych celów zawodowych i ekonomicznych.

Prowadzona od ubiegłego roku przez WZZ „Sierpień 80” krucjata, demaskująca nieprawidłowości w zarządzaniu służbą zdrowia, oszustwa i przestępstwa gospodarcze w niej popełniane oraz nacisk na budowanie więzi pomiędzy ludźmi, pracownikami, czyli integracja środowiska przynosi efekty. Czyli istnieje jednak społeczna potrzeba powrotu do ideałów Porozumień Sierpniowych, choć tyle minęło lat i zjednoczonych Polaków mało kto pamięta? Jest znowu potrzeba równych szans i równych praw dla wszystkich. Dzisiaj neoliberalny kapitalizm Tuska jest korzystny dla jego kumpli z boiska, ale dla reszty narodu już nie. Przestało być miłosiernie, nie jest nawet zabawnie, jest nawet niebezpiecznie, bo okazało się, że nie chodzi o społeczeństwo, ludzi, ale o wpływy finansowe pewnej niewielkiej grupy ludzi, która działa w swoim interesie, opresyjne wobec reszty tylko z woli zysku.

Natomiast my chcemy pracy, bezpiecznej pracy, systemu zabezpieczeń rentowych i emerytalnych, powszechnie dostępnych świadczeń zdrowotnych, a nie bezrobocia, poniżenia

w pracy, głodu dzieci szkołach, który powinien budzić narodowy wstyd, biedy, eksmisji, bezdomności, wykluczenia społecznego w imię wskaźników gospodarczych, giełdowych, popularności Donalda Tuska i bogacenia się jego kolegów, niekoniecznie już tylko z boiska.

Oceniono w zespole sytuację w kraju, jako bardzo poważną – narastające bezrobocie, malejące wpływy ze składki zdrowotnej źle rokują, jeżeli chodzi o jakość i ilość świadczeń opieki zdrowotnej w przyszłym roku.

Stosunek środowiska do minister zdrowia, Ewy Kopacz, jest jednoznacznie negatywny. To bardzo słaba minister, o małych kompetencjach zawodowych, bez wyobraźni i pomysłów na przyszłość. Wdzięku i uroku w sprawowaniu urzędu Kopacz nie dodaje natura kobiety krzykliwej, kłótlivej i histerycznej, która argumentuje swoje działania płaczem i rozdzieraniem szat, niż rzeczywistym pochyleciem nad problemami i dyskusją nad nimi, o dialogu społecznym nawet już nie mówiąc.

## Nasze sprawy

>> Ustawa o Izbie Ratowników Medycznych

Tej miernej gry aktorskiej środowisko nie przyjmuje, albowiem oczekiwania idą w stronę rozwijania własnej świadomości, tożsamości zawodowej oraz budowania dojrzałej korporacji zawodowej – izby ratowników medycznych na mocy ustawy.

Samorząd zawodowy ratowników medycznych, jest w chwili powołania zobowiązany do stanowienia i spisania zbioru zasad będących podstawą powstania norm prawa zawodowego, czyli kodeksu etyki zawodowej.

W taki sposób z woli izby ratowników medycznych powstanie kodeks etyki zawodowej ratowników medycznych obejmujący podstawowe zasady postępowania, czyli normy generalne oraz ambicje środowiska, czyli normy abstrakcyjne.

## Ogólnopolskie stowarzyszenie

Oprócz działania związków zawodowych, czyli reprezentacji interesów pracowniczych konieczne jest myślenie w kierunku stworzenia ogólnopolskiego stowarzyszenia łączącego interesy ratowników medycznych, ale i lekarzy i pielęgniarek systemu po to, by skuteczniej rozpoznawać i wyrażać potrzeby środowiska, wreszcie osiągać skutecznie wyznaczone cele jak wymarzona służba funkcjonariusza państwowego na wzór kolegów ze służb mundurowych i będący w zasięgu naszej woli rynek transportów sanitarnych poz i szpitali w postaci firm pracowniczych funkcjonujących obok systemu PRM. I co na to Tusk, Kopacz, Borowicz i oczywiście her Falck?!

Czy to będzie dobry pomysł? W końcu Traktat ustanawiający Wspólnotę Europejską jest dokumentem stowarzyszenia państw Europy. Więc w kupaie siła!

>>Ustawa o zawodzie ratownika medycznego

Dzisiejsi ratownicy medyczni mają poczucie własnej wartości, własnych umiejętności zawodowych, mają świadomość pełnienia zawodu zaufania publicznego i to doskonały moment do uchwalenia ustawy o zawodzie ratownika medycznego.

Mamy świadomość tego, że droga ustawodawcza będzie trudna ponieważ doświadczenia z minister zdrowia Ewą Kopacz pokazały, że nie jest ona zainteresowana emancypacją zawodową ratowników medycznych, a ich suwerenność korporacyjna jest dla ministerstwa trudna lub nie do przyjęcia.

Na pewno będzie to łatwiej zrozumieć, jeżeli wie się, że jeszcze w ubiegłym roku szefem gabinetu politycznego minister Kopacz był Lech Barycki, warszawski polityk PO, a zarazem lobbysta koncernu Falck, którego żona Marlena jest w Falcku dyrektorem Regionu Centralnego. Ten Pan w suwerennym podobno ministerstwie do spraw zdrowia Polaków pilnował interesów duńskiej firmy. Barycki odchodził z Ministerstwa Zdrowia jak powiadano w atmosferze olbrzymiego skandalu, ale jak tłumaczyć to, że przechodził pracowniczo „na drugą stronę ulicy” do gabinetu politycznego ministra sportu Mirosława Drzewieckiego. Czy teraz wiecie, o co toczy się gra? Gra toczy się o olbrzymie środki finansowe przeznaczone przez Państwo Polskie na Ratownictwo Medyczne. Kto po to sięgnie i na tym się uwłaszczy lub przejmie kontrakt publicznego podmiotu, będzie w posiadaniu olbrzymich kwot pieniędzy Środowisko jednoznacznie ostrzega rząd premiera Donalda Tuska i szefowej resortu zdrowia Ewy Kopacz jako uwikłany w sprzyjające korupcji związku na terenie całego kraju.

Obserwuje się, że w zakresie rynku świadczeń opieki zdrowotnej misja ludzi tego rządu polega na umożliwieniu osobom powiązanych z lokalną administracją samorządową lub państwową, przejmowanie majątku publicznej służby zdrowia. Oficjalna polityka rządowa ma wywołać wrażenie i społeczne przekonanie, że tak przeprowadzona reforma służby zdrowia polegająca na prywatyzacji, komercjalizacji lub dzierżawie majątku publicznego jest najlepszym rozwiązaniem. Czy oni myślą, że w Polsce jest jeszcze ktoś tak głupi, że uwierzy, że sama zmiana właściciela z publicznego na prywatnego po-

prawi stan szpitala czy poradni. W rzeczywistości lokalne koterie z politycznych układów wejdą w posiadanie kontraktów świadczeń opieki zdrowotnej, a posiadać ją, to posiadać koncesję na lata, lata dobrobytu. Tusk buduje nową burżuazję, nową wyższą klasę średnią wzmacnia finansowo swój naturalny elektorat.

## A gdzie bezpieczeństwo pacjentów?

W październiku ubiegłego roku WZZ „Sierpień 80” ujawnił nieprawidłowości organizacyjne, finansowe i fiskalne w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym w Katowicach kierowanym przez Artura Borowicza urzędnika, polityka, członka Platformy Obywatelskiej, kandydata na posła do Sejmu RP obecnej kadencji.

Ewa Kopacz pomimo posiadania informacji o nieprawidłowościach w kierowaniu WPR w Katowicach prowadziła działania wspierające i osłaniające partyjnego kolegę Artura Borowicza. To pani minister jest faktycznie odpowiedzialna za utrudnianie lub nawet uniemożliwianie wyjaśnienia nieprawidłowości i rozpoznanie oszustwa. Jej niemoralna postawa przyczyniała się do mataczenia przez Borowicza, dyrektora WPR w Katowicach, w celu wprowadzenia w błąd opinii publicznej, urzędników administracji państwowej i funkcjonariuszy organów ścigania, że nieprawidłowości w WPR w Katowicach były niewielkie lub w ogóle ich nie było. Umyślne naruszenie dyscypliny finansów publicznych i oszustwo na szkodę śląskiego NFZ na kwotę ponad dwudziestu milionów złotych, nie zatrudnienie zgodnie z warunkami umownymi pracowników, niezapłacenie wynagrodzeń, podatków i składek od nich pochodzących jest ciężkim przestępstwem finansowym i ściganym z Kodeksu Karnego.

Zmuszenie do wykonania tych zadań Zespołów Ratownictwa Medycznego to ciężkie przestępstwo przeciwko bezpieczeństwu publicznemu, albowiem Zespoły Ratownictwa Medycznego, wtedy gdy miały być potrzebne były często niedostępne, bo realizowały inne umowy opieki zdrowotnej.

Ewa Kopacz w tym zjawisku mataczenia brała czynny i świadomy udział, ponieważ o wszystkim była przez wspomniane związki zawodowe poinformowana i wzywana na spotkanie z nimi w celu poruszenia problemów realizacji świadczeń z ratownictwa

medycznego. Jest odpowiedzialna za świadome przyzwolenie na nękanie pracowników, w szczególności należących do związków zawodowych biorących udział w zdemaskowaniu procederu Borowicza. Jest współwinna mobbingu.

Działanie rządu liberałów w celu skrępowania wolności nasila się. Premier wraz ze swoją minister zdrowia prowadzą zaplanowane działania represyjne wobec pracowników służby zdrowia, a ratowników medycznych w szczególności. Zwalczanie wolnych związków zawodowych, będących wyrazem solidarności międzyludzkiej jest naturalne dla liberałów, bo stwarzają one dla nich zagrożenie. Związki zawodowe, bronią godności ludzi, bronią praw pracowniczych, wyrażają interesy społeczne i oczekiwania finansowe pracowników.

To zwalczanie wszystkich głosów krytycznych świadczących głośno o niegospodarności, nieprzestrzeganiu umów, prowadzeniu działań przestępczych w zasobach majątku narodowego. To zwalczanie wszystkich głosów krytycznych świadczących o winie rządu za nieprzestrzeganie praw obywateli, głód dwustu tysięcy dzieci w szkołach, narastanie bezrobocia, bezdomność i wykluczenie. To świadczy o słabości ekipy Tuska – podobno ekipy miłości i miłosierdzia.

Koniecznością najwyższą, w chwili obecnej, jest inicjatywa środowiska zmierzająca do przygotowania ustawy o zawodzie ratownika medycznego i o samorządzie zawodowym ratowników medycznych. Ze strony szefa, liberalnego rządu, Donalda Tuska oraz minister Ewy Kopacz, właściwej do spraw zdrowia nie można oczekiwać wartościowego dialogu społecznego. Z doświadczenia roboczego zespołu, zajmującego się nowelizacją ustawy o Państwowym Ratownictwie Medycznym, nie należy oczekiwać by pojawiła się możliwość, w której ten rząd dopuściłby do głosu pracowników. Dla ludzi tego rządu ważniejsza jest walka o zmianę stosunków własnościowych w służbie zdrowia, czyli możliwość uwłaszczenia się politycznej i administracyjnej nomenklatury na olbrzymim, jeszcze publicznym, majątku.

Jakość opieki zdrowotnej, problemy pracownicze mają tutaj znaczenie minimalne. Kasa, kasa, kasa dla wybranych! Kopacz jest odpowiedzialna za przeprowadzenie prywatyzacji, komercjalizacji, czy dzierżawy majątku o wartości setek miliardów złotych. Czy ktoś ma wątpliwości jacy ludzie mają przejąć ten majątek?

# Borowicz do zwolnienia!

**Ordynarnie łamie prawo doprowadzając do narażenia zdrowia i życia wielu osób oraz działa na szkodę kierowanego przez siebie publicznego zakładu. Szykanuje pracowników i represjonuje związkowców, a mimo tego cieszy się bezkarnością. Dyrektorowi Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach – bo o nim mowa – włos z głowy nie spadnie, bo przyjaźni się z minister zdrowia.**

**PATRYK KOSELA**

Kilkanaście dni po naszych pierwszych publikacjach w listopadzie 2008 r. ujawniających całą serię skandali i afer w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym (WPR) w Katowicach, za które to odpowiedzialny jest jego dyrektor Artur Borowicz, premier Donald Tusk rekomendował osobę Borowicza do Rady Ochrony Pracy. Szefa katowickiego pogotowia na wniosek premiera mianował marszałek Sejmu. Rada to – zgodnie z samą nazwą – organ nadzoru nad warunkami pracy i działalnością Państwowej Inspekcji Pracy. Rada zajmuje się np. opiniowaniem projektów aktów prawnych dotyczących problematyki ochrony pracy.

Wydawać by się mogło, że członek Rady Ochrony Pracy musi być osobą nieskazitelnie czystą, jeśli chodzi o przestrzeganie prawa pracy oraz jej bezpieczeństwa. Nic bardziej mylnego! Przykład Artura Borowicza, który masowo wyrzuca pracowników WPR z pracy, który represjonuje związkowców, który para się mobbingiem doskonale pokazuje, że nie predyspozycje się liczą, a przynależność do odpowiedniej partii politycznej. Borowicz jest działaczem Platformy Obywatelskiej, partii rządzącej krajem, województwem i miastem. Kandydował nawet z list PO do Sejmu, lecz bez sukcesu. Wierności partii-matce jednak jest na tyle duża, że znalazł się w Radzie Ochrony Pracy, a w marcu tego roku uczestniczył obok minister zdrowia Ewy Kopacz w transmitowanej na żywo w TVP Info konferencji prasowej poświęconej ratownictwu medycznemu. Konferencji, podczas której wypowiedziane słowa dalekie były od prawdy.

Oddanie Artura Borowicza dla Platformy musi być naprawdę imponujące. Partia kryje

i zamiata pod dywan skandale i afery w roli głównej z Borowiczem. To Borowicz kazał użyć karetki systemowej służącej tylko i wyłącznie do ratowania życia do... przewozu emerytowanej działaczki NSZZ "Solidarność" na spotkanie z minister Kopacz. To Borowicz rozkręcił



fałę masowych nieuprawnionych zwolnień kierowców Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego. To Borowicza przeświadczył Centralne Biuro Antykorupcyjne pod kątem kulis zawarcia umowy na dostawę sprzętu z firmą należącą do syna partyjnego kolei, pośła PO Piotra van der Coghena.

Ale po kolei.

## Raz, dwa, trzy, do zwolnienia ty!

11 września przez kilka godzin mieszkańcy katowickiego osiedla Tysiąclecia pozbawieni byli właściwej ilości karetek pogotowia ratunkowego gotowych ruszyć na wezwanie. Wszystko dlatego, że w trakcie dyżuru wypowiedzenia z pracy dostało trzech kierowców karetek WPR w Katowicach. Po otrzymaniu dokumentu poczuli się oni źle i trafili do szpitala. – Przez dwie godziny karetki stały, bo nie miał kto nimi jeździć. Ludzie zostali pozbawieni całkowicie opieki – denerwuje się Piotr Piszczek ze Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego.

– Jest zwyczaj, że lepiej jest wręczać pracownikowi wypowiedzenie w trakcie pracy – powiedział tymczasem regionalnej telewizji Jerzy Wiśniewski, rzecznik prasowy katowickiego pogotowia. Jednak reprezentu-

jący pracowników związkowcy są innego zdania i tłumaczą, że wręczenie kierowcy karetki zwolnienia z pracy w trakcie godzin pracy niesie za sobą niebezpieczeństwo spowodowania wypadku w ruchu drogowym. Podkreślają przy tym, że zwolnienia, jakich dokonuje obecnie

wodu ratownika. Ustawa daje na to czas do 2011 r. Jednak jak wskazują związkowcy, szkoły te są prywatne i pozostawiają wiele do życzenia. – Pracownik po skończeniu takiej szkoły ma papierek, a nie ma nabytych umiejętności potrzebnych w tej pracy. Wieloletni kierowcy, którzy dziś się wyrzuca niczym niepotrzebny sprzęt, przez tyle lat praktyki są doskonale przygotowani do tej pracy – uważa przewodniczący Komisji Zakładowej WZZ "Sierpień 80" w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym w Katowicach, Marian Stanoszek. Jak dodaje, kierowców tych nie trzeba wcale zwalniać, ale można przenieść na karetki pozasystemowe, np. transportowe, gdzie niepotrzebny jest papier ratownika medycznego, a doświadczenie w kierowaniu pojazdem uprzywilejowanym.

Ustawa o Państwowym Ratownictwie Medycznym, na którą powołuje się dyrektor Artur Borowicz wręczając kierowcom wypowiedzenia umów o pracę, nie powoduje skutku uzasadniającego zwolnienie kierowców karetek, a jedynie określa wymóg minimalny ustawodawcy. Co więcej, skład Zespołów Ratownictwa Medycznego złożony z trzech osób uzasadniają podstawowe przepisy Kodeksu Pracy o podnoszeniu i przenoszeniu ciężaru. Ważną sprawą jest także to, że przemęczeniu pracą w godzinach nadliczbowych ratownicy medyczni, którym każe się siąść za kółko, stanowią zagrożenie w ruchu drogowym. Trwają zatem dzięki zwolnienia nie mające uzasadnienia ani prawnego, ani ekonomicznego. "Sierpień 80" już reprezentuje zwolnionych kierowców w postępowaniu na drodze sądowej. Pomocna będzie tu opinia sporządzona przez Barbarę Bańczak-Mysiak z Wydziału Ratownictwa Medycznego Departamentu Polityki Zdrowotnej Ministerstwa

**ciąg dalszy >> str. 8**

## Jak założyć **Sierpień 80**

1. Zbierz grupę przynajmniej 10 osób i skontaktuj się telefonicznie z biurem Komisji Krajowej, tel. 032-253-70-99, 032-253-06-41, lub 032-253-06-42; fax 032-206-84-30
2. W biurze Komisji Krajowej lub na internetowej stronie [www.wzz.org.pl](http://www.wzz.org.pl) znajdziesz uchwałę i wniosek o rejestrację.
3. Z wypełnionymi i podpisanymi drukami przyjedź do biura Komisji Krajowej w Katowicach, ul. Warszawska 19. Rejestrację można otrzymać w tym samym dniu.
4. W każdej sprawie pracowniczej lub dotyczącej założenia związku możesz napisać na maila >> [bzietek@wzz.org.pl](mailto:bzietek@wzz.org.pl)

**O wyższe płace i godne warunki pracy w Tesco!**  
**Pikieta przed siedzibą zarządu Tesco Polska sp. z o.o.**  
**Czwartek 1 października, godz. 16.00**  
**Kraków, ul. Kapelanka 54-56**

## Borowicz musi odejść!

>>> **dokończenie z str. 7**

Zdrowia, która pisze: "zatrudnienie kierowców bez uprawnień do medycznych czynności ratunkowych w Zespołach Ratownictwa Medycznego, zależy od dyrektora jednostki".

Jak zatem wynika z powyższego, to wola dyrektora wojewódzkiego pogotowia jest tu arbitrem. Jaka jest wola Artura Borowicza, właśnie widać. Ale to nie koniec ciosów zadanych przez dyrektora zatrudnionym przez niego pracownikom.

### Mobbing, co ma Artur na imię

Działające w katowickim pogotowiu organizacje związkowe zarzucają pracodawcy uporczywe i długotrwałe zastraszanie i nękanie pracowników, a w szczególności pracowników zrzeszonych w związkach zawodowych, ich ośmieszanie i poniżanie włącznie z izolowaniem i eliminowaniem z zespołu zakładu pracy. Obrywa się pracownikom biorącym udział w zdemaskowaniu nieprawidłowości powodowanych przez Artura Borowicza, jako dyrektora Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach i informowaniu o tym dziennikarzy. Szczególne szykany dotknęły osoby przynależne do związków zawodowych krytycznie nastawionych do sposobu sprawowania zarządu przez Artura Borowicza, czyli do WZZ "Sierpień 80", Krajowego Związku Zawodowego Pracowników Ratownictwa Medycznego czy ZZ "Wzajemna Pomoc". Borowiczowi z odsieczą przychodzą zawsze dwa inne związki, "Solidarność" i Związek Zawodowy Pracowników Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego. Wspólnie działają tak, by pracownicy nie komunikowali się między sobą, nie integrowali się w celu pozyskiwania i przekazywania sobie informacji, by nie byli w stanie świadczyć prawdy o nieprawidłowościach organizacyjnych, finansowych, fiskalnych, z obawy przed szykanami, długotrwałym prześladowa-

niem po utratę zatrudnienia włącznie.

W pogotowiu otwarcie się już mówi, iż Artur Borowicz, zarząd, kierownicy i koordynatorzy Oddziałów Pomocy Doraźnej WPR w Katowicach oraz Zygmunt Michalik, przewodniczący ZPPWPR i Jacek Szarek, szef „S”, stworzyli nieformalną grupę władzy i nacisku, działającą w zмовie, dla korzyści własnych i osób z nimi powiązanych. Stało się to możliwe przez stałe zastraszanie pracowników z powoływaniem się na polityczne poparcie i obserwowaną przez pracowników faktyczną bezkarność zapewnioną przez polityków Platformy Obywatelskiej, w szczególności w osobie marszałka województwa śląskiego i ministra zdrowia.

Za przychodzenie w sukurs dyrektorowi szczególne korzyści osiąga Jacek Szarek z zakładowej "Solidarności". 11 września 2008 r. w trakcie dziennej zmiany roboczej opuścił on samowolnie stanowisko pracy w zespole wyjazdowym i udał się na demonstrację, organizowaną przez NSZZ "Solidarność", w proteście wobec działań starosty tarnogórskiego. Wymusił na dyspozytorze przewiezienie go na nią specjalistyczną karetką systemową, powołując się na zażyłą znajomość z dyrektorem Borowiczem i możliwy wpływ na zwolnienie dyspozytora w przypadku odmowy. Z kolei 28 lipca 2009 r. sanitariusz Szarek w trakcie świadczenia pracy na dziennej zmianie roboczej odmówił dyspozytorowi WPR wykonania polecenia służbowego dotyczącego realizacji świadczeń zdrowotnych w ramach transportu sanitarnego. Odmówił również wykonania tego polecenia służbowego konsultującemu lekarzowi koordynatorowi wojewody. W obu przypadkach rozmowy z dyspozytorem i lekarzem koordynatorem wojewody zachowywał się w sposób wyzywający i ordynarny, czego dowo-

dem jest raport dyspozytora i skarga wniesiona przez lekarza koordynatora wojewody.

Jackowi Szarkowi w związku z nieobyczajnym zachowaniem i pogwałceniem obowiązków włos z głowy nie spadł. O takim szczęściu mówić nie może Arkadiusz Piekarski, wiceprzewodniczący Komisji Zakładowej WZZ „Sierpień 80”, który został zwolniony przez Borowicza bezwzględnie, bez zachowania okresu wypowiedzenia, na podstawie wyreżyszerowanych zarzutów współpracowników dyrektora. Po wniesieniu odwołania do Sądu Pracy w Katowicach, w wyniku postępowania procesowego podważono zasadność i legalność decyzji pracodawcy.

Najwierniejsi z pomocników Artura Borowicza mogą liczyć również na inne przejawy wdzięczności, a dotyczy to w szczególności rozliczania delegacji służbowych, korzystania z samochodów służbowych, przydziału stanowisk pracy niezgodnie z kwalifikacjami i posiadanym wykształceniem, sztuczne tworzenie stanowisk pracy „dla swoich”, nieuzasadnione statutom i przepisami prawa. Znamienne jest przyzwalanie wybrańcom na nieobecność w pracy z uzasadnieniem, że reprezentują oni skutecznie zakład poza miejscem pracy (jak rzecznik prasowy WPR) i pozwalanie na dublowanie zatrudnienia na różnych stanowiskach pracy w tych samych godzinach pracy (jak praca Jacka Szarka).

Na czym polega idea wolnych związków zawodowych według dyrektora katowickiego WPR? Związkom wolno (!) tylko i wyłącznie popierać działania dyrekcji lub siedzieć cicho. Szkoda, że na antypracowniczej polityce Borowicza tracą zatrudnieni w pogotowiu. Warto podkreślić, że są to najlepsi ratownicy medyczni w Polsce, czego dowiodły wrześniowe VIII Międzynarodowe Mistrzostwa Polski w Ratownictwie Medycznym i Drogowym, w których to drużyna ze Stacji Pogotowia Ratunkowego w Chorzowie (WPR

w Katowicach) zajęła po raz trzeci pierwsze miejsce w konkurencjach sprawnościowo-technicznych. Czy któryś z tych zwycięskich ratowników straci niebawem pracę, bo nie należy do tego związku zawodowego, do którego powinien? W placówce zarządzanej przez Artura Borowicza wszystko jest możliwe.

### Dyrektor niezdyscyplinowany

Dlaczego tak naprawdę dyrektor Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego w Katowicach wyrzuca z pracy pracowników? Jak nie wiadomo o co chodzi, to przeważnie chodzi o pieniądze. Tak i jest w tym przypadku. Zwolnienia prowadzone przez Artura Borowicza wynikają ze złej sytuacji finansowej zakładu, spowodowanej złym sprawowaniem przez niego zarządu, szczególnie nieprzestrzegania dyscypliny finansów publicznych oraz przepisów prawa. W efekcie doprowadziło to do niemożności wywiązywania się z ustawowych obowiązków, takich jak wzrost wynagrodzeń na bieżący rok dla pracowników etatowych oraz realizujących świadczenia zdrowotne na podstawie umów cywilno-prawnych, zamiast na podstawie kodeksowych umów o pracę.

Komisja Krajowa "Sierpnia 80" w piśmie z 14 września br. skierowanym do Bogusława Śmigielskiego, marszałka śląskiego będącego organem prowadzącym pogotowia ratunkowego, wprost stawia zarzuty wobec dyr. Borowicza dotyczące umyślnego działania na szkodę kierowanego przez niego zakładu poprzez prowadzenie w nim, czyli zakładzie sektora finansów publicznych, gospodarki finansowej niezgodnej z dyscypliną finansów publicznych oraz gospodarki organizacyjnej niezgodnej ze statutem zakładu i Ustawą o zakładach opieki zdrowotnej.

Zarzuty to także podejrzenie popełnienia oszustwa na szkodę Narodowego Funduszu Zdrowia polegającego na umyślnym wprowadzeniu go w błąd, by po-

zyskać umowy inne niż Państwowe Ratownictwo Medyczne z umyślnym zamiarem uporczywego realizowania ich w sposób sprzeczny z przepisami. W efekcie tego doprowadził do sytuacji, że NFZ niekorzystnie rozporządzał swoim mieniem (finansami publicznymi) i poniósł szkodę na niebagatelną kwotę kilkudziesięciu milionów złotych. Tymczasem Artur Borowicz, jako menedżer katowickiego Wojewódzkiego Pogotowia Ratunkowego odniósł korzyść polegającą na tym, że nie ponosił kosztów wypełnienia warunków umownych zawartych w umowach na realizację świadczeń zdrowotnych innych niż Ratownictwo Medyczne (transport sanitarny, nocna i świąteczna wyjazdowa opieka lekarska i pielęgniarska), bo wykonał je zespołami z umowy na Ratownictwo Medyczne co było zakazane.

Dowodem nieprawidłowości jest ubiegłoroczna kara nałożona przez kontrolerów Funduszu, przy czym nadmienić trzeba, że kontrola ta objęła zaledwie 5 procent realizowanych umów WPR w Katowicach. Pozostałe, a niekontrolowane umowy, są obciążone w takim samym rozmiarze, zarzutami popełnienia wykroczenia, przestępstwa, w tym przestępstwa skarbowego.

### Poczekamy!

Podczas ostatniej sesji Sejmiku Województwa Śląskiego nie udało się poznać wyników kontroli w Wojewódzkim Pogotowiu Ratunkowym w Katowicach przeprowadzonej na zlecenie marszałka. Radni o ujawnienie dokumentu zwrócili się na piśmie. Dopiero po zapoznaniu się z nim będzie możliwość złożenia wniosku o głosowanie nad odwołaniem Artura Borowicza z zajmowanego dyrektorskiego stanowiska. To, że coś jest nie tak, to więcej niż pewne, a dowodzi temu kontrola NFZ, a w jej efekcie nałożenie na WPR kary, a skoro jest kara, to musi być i ewidentna wina.